№ 19. WARSZAWA, 7 MAJA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Do uczącej się młodzieży wiejskiej.

Koledzy i Koleżanki!

W poczuciu obowiązku, jaki na nas nakłada duch czasu, my, młodzież wiejska ucząca się w Warszawie, zorganizowaliśmy się, tworząc: „*Koło uczącej się Młodzieży Wiejskiej*“ przy Centr. Zw. Mł. W., którego celem jest praca kulturalno-oświatowa na wsi wśród ludu.

Dotąd ucząca się młodzież wiejska była niezorganizowana, tworzyła masę bezładną. Wrażliwa na najrozmaitsze hasła, któremi posługiwała się młodzież miejska, działała wszędzie, lecz jej brakło jedynie tam, gdzie najbardziej działać powinna, gdzie wzywał ją obowiązek; bowiem nie zdawała sobie sprawy, *że wieś powinna być głównym terenem jej działania.*

Lud wiejski, wyłaniając się na widownię dziejową, tworząc najliczniejszą warstwę Rzeczypospolitej stanowi jej fundament. Teraz lud wiejski powołany do tak szczytnych i jednocześnie tak odpowiedzialnych obowiązków, nie sprosta im, jeżeli nie będzie posiadał świadomości swego zadania, nie przejmie się rolą, jaka mu jest wyznaczona w życiu społecznem i nie osiągnie oświaty.

Ucząca się młodzież wiejska, zdająca sobie dokładnie sprawę z obecnego stanu ludu, nie może pozostać obojętną, *lecz musi przystąpić do pracy nad uświadomieniem tego ludu* i wyjaśnić doniosłość jego zadania i obowiązków, do których on jest powołany.

Młodzież, aby spełnić ten zaszczytny obowiązek w stosunku do środowiska, z którego wyszła, musi być do tej pracy przygotowaną, więc musi *położyć nacisk na czynnik samokształceniowy i samowychowawczy oraz stanowić sprężystą i potężną organizację.*

Młodzieży wiejskiej powinien przyświecać jeden cel: wczuć się w potrzeby ludu, być rozsadnikiem kultury i oświaty, bojownikiem lepszej przyszłości i łącznikiem między ludem wiejskim a innemi warstwami społeczeństwa polskiego.

Ucząca się młodzież wiejska nie może założyć rąk, ale iść winna łącznie z pozostałą młodzieżą na wsi, bowiem wyrosłszy na jednej glebie, nie powinna nigdy zatracić z nią łączności.

W zrozumieniu doniosłości zadania i roli, jaką mamy odegrać w społeczeństwie, my, zorganizowana ucząca się młodzież wiejska w Warszawie, zwracamy się z gorącem wezwaniem do uczącej się młodzieży wiejskiej na całym terenie Rzeczypospolitej do wspólnej pracy nad realizowaniem naszych celów i idei.

Informacji udziela Zarząd Koła, Warszawa, Kopernika 30 (parter).

Koło uczącej się Młodzieży Wiejskiej.

Warszawa, kwiecień 1921 r.

Już trzeba myśleć o Zjeździe.

W poprzednim numerze „Naszej Drużyny" już było zawiadomienie o dorocznym Zjeździe delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, który jest wyznaczony na dzień 11 i 12 czerwca.

Teraz trzeba tworzyć ten Zjazd, trzeba go tworzyć w myślach, rozumach, duszach i sumieniach naszych. Gdy poruszą się myśli nasze, rozumy gdy zaczną skupiać się i pracować a dusze i sumienia gdy zadrgają świętym ogniem zapału — wytryśnie wówczas czyn! Czyn godny lechickiej młodzi rwącej się do światła i prawdy wiekuistej. Tej młodzi, która w trudzie i znoju, w bohaterskim wysiłku orężnym — Polskę budowała. Tej młodzi, która pod wolnem niebem polskiem oczyma jasnemi patrzy w bezkresy świata i tęskni pełną piersią do poznania tajemnic ukrytych w mrokach ciemnoty.

Tej młodzi lechickiej, która chwyciła się w uścisk braterski, zwarła się w gromadę olbrzymią i z hasłem: „naprzód z miłością, wiarą i tęsknotą do ideału, do sławy, a wiernie" — ruszyła i idzie, aby walić taranem swej woli młodzieńczej w ponure mury ciemnoty i zacofania, aż runą i rozbłyśnie jasna zorza lepszej doli, zorza szczęścia, radości, prawdy i sprawiedliwości.

Odrodzić dusze swoje mamy! Potośmy radosne braterstwo zawarli! Bo tylko w braterskiej gromadzie tego czynu dokonać potrafimy. Czem radośniej, czem przyjaźniej w swej gromadzie czuć się będziemy — tem silniejszy będzie cios wymierzony w potwora ciemnoty i zacofania, tem bliższy będzie tyumf naszego zwycięstwa.

Niezadługo ze wszystkich krańców ziemicy naszej rwać się będziemy na zlot, aby przeżyć choć maleńką cząstkę swego życia tuż ramię przy ramieniu, tuż serce przy sercu, aby rozgorzeć ogniem zapału głębiny swych piersi młodzieńczych.

O tym zlocie myślijmy już dzisiaj. Tęsknijmy do niego, albowiem będzie to dzień, w którym mamy drogi sobie wskazywać i sposobić siły do

pochodu ku zwycięstwu dobra nad złem.

Będzie to dzień, w którym zajrzymy sobie w oczy bratnie i zdawać będziemy rachunek sumienia z dotychczasowych czynów naszych, w którym mamy się dowiedzieć, jak dalece odrodziliśmy dusze nasze.

Hej-że, Koledzy i Koleżanki, chwila Zjazdu jest blizką. Stwarzajmy go już w myślach, pragnieniach i tęsknotach, aby wypadł nam uroczyście, radośnie, pełen braterstwa i zapałów młodzieńczych. *Józef Zawirucha.*

Lud w poezji polskiej.

XI.

Przez okres blisko stuletni, bo od połowy XVII do połowy XVIII wieku trwa upadek literatury polskiej. Zwłaszcza panowanie królów z domu saskiego Augusta II i Augusta III odznacza się takim zanikiem wszystkiego, co lepsze i szlachetniejsze, że odtąd wchodzi w użycie przysłowie: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa“. Zło jest tem większe, że gdy poprzednio chociaż jednostki zdawały sobie sprawę z wad narodowych, obecnie zaślepienie ogarnia wszystkich. Miarą tego zaniku wszelkich lepszych dążeń jest sprawa chłopska, o której nikt nie wspomina. Dopiero pod koniec panowania Augusta III, w połowie XVIII w. zaczyna się zmiana na lepsze. Wtedy też znów odzywa się głos w obronie ludu polskiego głos *Stanisława Leszczyńskiego*, który przez krótki czas był królem polskim, a później osiedlił się we Francji, jednakże ciągle pamiętał o ojczyźnie. W swojej książce: „Głos wolny“ powraca Leszczyński do poglądów Modrzewskiego i wskazuje, że chłopi są podporą państwa, bowiem „oni ciężar podatków znoszą, oni wojska rekrutują, oni nas naostatek we wszystkich pracach zastępują, tak dalece, że gdyby chłopstwa nie było, musielibyśmy sami stać się robotnikami i jeżeli kogo wynosząc mówimy: pan z panów, słuszniejby mówić: pan z chłopów“. A za tę pracę chłopi muszą znosić prześladowanie ze strony szlachty, na którą pracują, szlachty nie rozumiejącej, iż takie postępowanie sprzeciwia się sprawiedliwości i szkodzi państwu, chłop bowiem „pracując ustawicznie pod kijem, nie robi nic z ochotą, będąc zwłaszcza pewien, że i to, co zarobił, nie jego“.

Dzieło Leszczyńskiego należało do utworów prozaicznych, ale powoli i w poezji pojawia się znowu zainteresowanie życiem wiejskiem i stosunkiem szlachty do chłopów. Odznaczył się pod tym względem ks. *Franciszek Bohomolec*, który wydawał pismo p. t. „Monitor“ i napisał dużo komedji. W „Monitorze“ Bohomolec wyśmiewa zbytki szlachty, ciemnotę, ucisk chłopów w sposób to poważny, to żartobliwy, ale zawsze bardzo przystępnie; tak np. w jednym artykuliku opowiada o chłopie, który sprzedał siana za 10 zł., a służący pański nietylko że mu nie dopłacił 2 zł., ale go jeszcze zbił kijem. W jednej ze swoich komedji p. t. „Pan Dobry“ przedstawia Bohomolec stosunek dwóch obywateli do chłopów: pan Hałaśnicki prześladuje swoich poddanych, w jego domu nie ustają „hałasy, łajania, przekleństwa, bicie, mordowanie“, to też lud go nienawidzi, natomiast pan Dobrotliwski dba o potrzeby włościan i dlatego cieszy się miłością wszystkich dookoła siebie. Rzeczą godną uwagi jest to, iż występujący w tej sztuce lud wiejski przemawia własnem mazurskiem narzeczem: „Stach, sąsiad mój, powróciwszy z Warsawy, powiedział nam, że pan starosta, syn WPana, ma sie zenić; skoro to gruchnęło po wsi nasej, taka radość powstała, ześmy i o robocie i o sobie samych zapomnieli. Bartos nas stary to widząc zawołał: «Ej dziatki, ucyńmy składankę na wesele nasego panica!»“. W ten sposób widzimy, że poeci zaczynają nie tylko opisywać życie ludu, ale i dbać o to, aby je oddać możliwie najgodniej z rzeczywistością.

XII.

Leszczyński, Bohomolec i inni jeszcze pisarze jak np. Konarski rozpoczynają w połowie XVIII wieku pracę nad przywróceniem literaturze polskiej mądrości i piękna, tych cech, które zatraciła w ciągu okresu poprzedniego. Szlachetna ta działalność rozwinęła się w całej pełni dopiero nieco później, między rokiem 1770 a r. 1795. Położenie polityczne Polski nie było wprawdzie świetne: w 1772 r. nastąpił pierwszy rozbiór, który zmniejszył obszar państwa (Pomorze zostało zabrane przez Prusy, część Małopolski, czyli t. zw. później Galicja przez Austrję), jednakże wytężona praca przetwarzająca budowę państwa, która została ukoronowana uchwaleniem Konstytucji 3-go maja 1791 r. umocniła, jak się wydawało, istnienie Polski; niestety było już zapóźno, rozbiory 1793 i 1795 r. zniszczyły te nadzieje. Pozostały jednak ślady pracy, która rozwijała się nietylko w zakresie życia politycznego, ale i na innych polach działalności, a przedewszystkiem, jak to już wspomnieliśmy, w literaturze. Z drugiej strony jednak stwierdzić należy, że temat nas bliżej obchodzący, to jest zajęcie się sprawami ludu, nie był w działach poetyckich zbyt często poruszany; pochodziło to stąd, iż poezja okresu stanisławowskiego, (tak nazwanego od imienia króla Stanisława Augusta, który wtenczas panował) była w znacznej mierze wzorowana na poezji francuskiej, której główną cechą było piękno formy, pisarze polscy wprawdzie nie naśladowali jedynie francuskich, ale w każdym razie nie zajmowali się tyle ludem, ile przypuszczać możnaby było w tych czasach dążenia do różnych zmian.

Największym z poetów XVIII w. był biskup *Ignacy Krasicki*, autor wielu utworów, a przedewszystkiem bajek i satyr wyśmiewających różne wady ludzkości. W jednem ze swych dzieł, a mianowicie: w „Panu Podstolim" przedstawia autor szlachcica - ziemianina, który częściowo trzymając się dawnych zwyczajów, o ile były dobre, częściowo wprowadzając nowe, jest doskonałym człowiekiem, obywatelem i gospodarzem. W rozmowach, które toczy autor z Podstolim (treścią autora jest pobyt autora u Podstolego), nieraz mówi się o stosunku szlachty do chłopów. Znajdujemy tutaj taki sam pogląd, jak i u tych poprzedników Krasickiego, którzy zajmowali się sprawą ludową: „Pan, gardzący osobą chłopa swojego, o jego dobre mienie nie dba; chłop nienawidzący pana pracować na niego nie chce. Stąd źródło nieporządku w majętnościach, przyczyna upadku gospodarstwa, ruina kraju. Mówię, ruina kraju: jeżeli go bowiem rolnictwo nie wesprze, wszystkie inne do zapomożenia i podźwignięcia sposoby daremne. Nie tylko więc ludzkości ale zysk nasz własny powinienby nas pobudzać do dobrego obchodzenia się z poddanymi". Dlatego też pan Podstoli, dbając zarówno o dobro kraju, jak i kierując się względami moralnemi, stara się o możliwie najlepsze (naturalnie jak na owe czasy) załatwienie sprawy stosunku dworu do chaty, poddaństwo chłopów nazywa „zastarzałą nieprawością", troszczy się o podniesienie wśród ludu oświaty i dobrobytu i stopniowo uwalnia swoich poddanych od dotychczasowych na rzecz pana ciężarów. Jak i we wszystkich innych poglądach, zdanie Podstolego jest jednocześnie zdaniem autora to jest Krasickiego, który był za postępem, ale umiarkowanym i spokojnym.

Drugim wybitnym obok Krasickiego poetą był *Stanisław Trembecki*, człowiek zdolny, świetnie władający piórem, ale pod względem wartości moralnej stojący dość nisko. Jednakże i on nieraz zdawał sobie sprawę, jaką krzywdą jest dola chłopa, o której wspomniał w wierszu p. t. „Nagrobek Kmiotka":

„Tu leży ten, co karmił oświe-
[cone pany,
W prostej z darnia mogile, u-
[bogi poddany.
Nie łże nad nim nagrobek, a
[następca dumny

Nie wsparł urny kruszcowej
[drogiemi kolumny.
Pochowany ubogo na wzór in-
[nych kmieci,
Opłakała go żona, opłakały
[dzieci.
Pamięć jego nazwiska zginęła
[zapewnie.

Z poetów wieku XVIII należy jeszcze wymienić *Franciszka Karpińskiego*, który napisał wiele pieśni religijnych i świeckich oraz komedję p. t. „Czynsz". W jego pieśniach często są przedstawiani pasterze i pasterki, jednakże nie można ich uważać za przedstawicieli ludu polskiego, ponieważ właściwie przedstawia tu Karpiński życie ludzi zupełnie innych, a tylko jak gdyby poprzebieranych w szaty pasterskie. Natomiast w pieśniach religijnych spotykamy nieraz uczucia, jakie lud wyraża w modlitwach, widzimy to w wierszu: „Podczas pracy w polu."

„Boże, z Twoich rąk żyjemy,
Choć naszemi pracujemy!
Z Ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z Twego pola,
Co rządzisz ziemią i niebem,
Opatrz dzieci Twoje chlebem.
Ty nam daj urodzaj złoty,
My Ci dajem trud i poty."

Podobnież w innym wierszu: „O deszcz" mamy szczerą prośbę zwróconą do Boga:

„Ciebie, Boże, lud Twój wzywa
Grozi głodem uschła niwa:
Niech Pan tylko chmurom rzecze,
A obfity deszcz pociecze.
Wzrusz się dla nas, Ojcze miły!
Dzieci Twe Cię obstąpiły
Jeżeliśmy łaski godni,
Masz chleb w ręce, a my głodni."

W komedji „Czynsz" przedstawia Karpiński smutną dolę wieśniaka Szymona i jego córki Polusi, których prześladuje ekonom Groźnicki za niezapłacenie czynszu; pan wioski Miłoski jest człowiekiem chwiejnym, ale wstawiennictwo jego przyjaciela Stateckiego oddziaływuje dodatnio, Szymon jak okazuje się w końcu jest

stryjem Stateckiego. Komedja nie ma większej wartości, ale jest ciekawa jako utwór sceniczny obrazujący życie wiejskie.

Omawiany okres literatury polskiej ma jeszcze jedną cechę godną zaznaczenia: oto poeci zaczynają korzystać z podań i wierzeń ludowych, uwzględniając je w swoich utworach. *Franciszek Kniaźnin* w swoim wierszu p. t. „Babia góra" opowiada o czarownicach i panu Twardowskim w taki sposób, jak to widzimy w podaniach ludowych. Ten sam autor napisał sztukę teatralną „Cyganie," w której, opowiadając o przybyciu Cyganów do pewnej wioski, z której ongiś zabrali dwoje dzieci, i o zwróceniu przez starą Cygankę dzieci strapionym rodzicom, przedstawia życie zarówno Cyganów jak włościan. Widzimy stąd, że poeci coraz bardziej interesują się ludem i coraz częściej odtwarzają jego życie.

C. d. n. *Eug. Zdrojewski.*

List do matki.

Matulu moja!
Tak mi strasznie tęskno
do wioski naszej, do Ciebie, do chaty,
do pól zielonych, do błoni bezkreśnych
głaskanych mile przez wietrzyk skrzy-
[dlaty.

Bo tutaj w mieście niema łąk ni bo-
[rów,
ni naszych szczerych i kraśnych dzie-
[woi;
myśl do wsi biegnie, do przyrody
[tworów —
tam wszystko moje i tam wszyscy moi.

I jeno we śnie niespokojnym widzę,
że już na łąkach zakwitły kaczeńce,
białe zawilce pod gajem wyrosły
takie nieśmiałe i takie... dziewczęce.

I widzę nasze dziewczęta dorodne
w niedzielne rano barwiście odziane,
chłopaków śmigłych, śmiejące, pogodne
wiosennem słonkiem twarze pozłacane.

Zda mi się nieraz, że cichyw wieczo-
[rem
słyszę dalekie na fujarce granie,
kiedy słoneczko spocznie poza borem,
słyszę pieśń naszą, pieśń—umiłowanie.

Matuś, list kończę, powiedz wszystkim
[moim,
że ich pozdrawiam ze słońcem i wiosną,
że mej tęsknicy tu nic nie ukoi.
Żegnam cię, Matuś, piosenką żałosną.

Baśka z łąk.

O wychowaniu samego siebie.

13. ZGODA.

„Rozebrali sobie w myśli Polskę gorzej niż na ziemi wrogi jej ciało rozszarpali. Każdy w mózgu ma jakiś jej ułamek, ten ułamek za całość uważa, stąd gniewy, fochy, partje, stronnictwa, nienawiść i zawiść". *Krasicki.*

Kiedyś powiedziano, że jeżeli dwóch Polaków zejdzie się razem, to nietylko nie zgodzą się na jedno, ale zaraz założą trzy stronnictwa polityczne. Dzieje się to skutkiem tego, że każdy z nas zbyt wysokie ma rozumienie o sobie, a zbyt małe o swym bliźnim, że każdy pragnie Polskę zbawić, ale na swój wyłącznie sposób, że brak nam miłości, a tylko i jedynie *„miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłości być nie może: Miłość ku bliźnim im jest szczersza tem jest lepsza"* [1]). Dziobią nas kruki i wrony, a bronić się nie możemy, bo każdy chciałby być wodzem, bo zapominamy, że

„Jednej woli jednemu trzeba przed-
[sięwzięciu, że
Lepszy jeden wódz głupi, niż
[mądrych dziesięciu" [2]).

[1]) Skarga.
[2]) Mickiewicz.

Brak zgody tak nas zeżarł, tak upodlił, że nawet w wielkiej chwili, gdy jasna ściele się przed nami przyszłość, gdy spełnił się wiekowy sen nasz i ojczyzna powstała z grobu,

Gdy czy to z Litwy, czy z Poznania
[chociaż różne nosim bronie,
Nic nam bracia nie zabrania
[wspólne sobie podać dłonie [1]).

jeszcze nie jesteśmy w stanie zgodnie stanąć do wspólnej pracy, jeszcze nie pamiętamy, że

„niezgoda nic do kupy nie zniesie, ale wszystko rozprasza".

Aby zgoda zapanowała w narodzie, musimy przedewszystkiem postarać się o to, aby prawdziwa miłość łączyła rodziny i, aby w rodzinach panowała zgoda, aby członkowie jednej rodziny żyli w zgodzie i zdolni byli do poświęcenia i ofiar. Poprawę zacznij od siebie:

„zawsze dla kogoś żyć i dla czegoś—nigdy dla siebie" [2]).

W ciągłej przykładu i słowa po-
[staci
Rozdawaj siebie samego twej
[braci!
Mnóż ty się jeden przez czyny
[żyjące
A będą z ciebie jednego tysiące!
Bądź i w kajdanach niestrudzo-
[nym trudem!
Niech ból cię każdy, choć boli,
[nie boli!
W jednej twej piersi — bądź
[twym całym ludem!
Bądź niebo z ziemią spajającym
[cudem!
Świętością w niewoli! [3]).

„Łączcie się coraz gromadniej w imieniu Polski. *W łączności niezwalczona siła. I im łatwiej w zgodzie i miłości dla wszystkich celów łączyć się będziecie, tem łatwiej zespolicie poćwiartowaną ojczyznę. Kształćcie umysły i serca, abyście potem wyzwoloną ojczyznę rozumnie i po Bożemu urządzić mogli*" [4]).

---

[1]) Mickiewicz.
[2]) Rodziewiczówna.
[3]) Krasiński.
[4]) Ujejski.

---

14. Nie wstydź się swego rodu.

„O szczęśliwy! kto stanu do-
[stawszy wielkiego,
Pomni czem był i baczy moc
[szczęścia zmiennego.
Mikołaj Sęp Sarzyński.

Zwykły syn chłopa został najwyższym dostojnikiem kościelnym. Kłaniał mu się i korzył przed nim świat cały. I gdy wszyscy spieszyli z hołdem i pokłonem, wybrała się gdzieś z gór i ta, która dostojnego dziś syna w swem łonie niegdyś nosiła, która nocy nie dosypiała i wypłakiwała swe oczy, gdy synuś jej mały zaniemógł. Chciała i ona popatrzeć dzisiaj na niego, chciała zobaczyć jak kłaniają mu się światy, ale chciała tego czego chciała, nie z duszy własnej, nie z pychy, tylko z wielkiego umiłowania macierzyńskiego. Skromną była jej odzież, skromnym wygląd cały. I gdy stanęła przed dworzyszczem dostojnego syna w chwale swej skromnej prostoty zafrasowali się po ludzku sądzacy nierozsądni dworacy:

„Jakoż tą skromną kobietę wprowadzić do pałacu, jakoż puścić ją na salę taką jaką jest, między tych panów co w złotogłowie poubierani zasiąść mają dzisiaj do biesiadnego stołu.

Nie długo namyślali się dworacy! Chcieli panu swemu przyjemność zrobić i przypodobać się. W jednej chwili wystarali się o kosztowne stroje, sprowadzili fryzjerów i modniarki i mimo oporu przebrali kobiecinę i wprowadzili ją na salę pełną gości.

— Oto matka twoja!

Spojrzał dostojnik na strojną panią.

— Mylicie się moi panowie. To nie moja matka! Matka moja jest zwykłą prostą chłopką, która sukni takich nie nosi.

Zawstydzili się dworacy, a gdy matka zróciła wspaniałe szaty i weszła w skromnym prostym stroju chłopskim, syn wobec wszystkich rzucił się przed nią na kolana i całował jej ręce. I kłonili wielmożni i jaśnie wielmożni swe głowy przed prostą chłopką i uznali, że tak postępować

powinien każdy, że nikomu nie wolno się wstydzić swego rodu, jeżeli nie chce być podłym. Czyż każdy jednak tak postępuje?

Swojej chaty słomą krytej, bosej matki i spracowanego ojca wstydzić się mogą jedynie ludzie bezmiernie płytcy i głupi, tacy, którzy nie rozumieją, że wstydzić się trzeba tylko rzeczy nieuczciwych, wstydzić grzechu i zła, którzy nie pomyślą o tem i nie są w stanie zrozumieć, ile swym biednym prostym i ciemnym rodzicom mają do zawdzięczenia.

Pamiętaj, że szlachetności i szlachectwa nie daje cienki surdut, pamiętaj, że ty właśnie jako syn ludu powołany jesteś w pierwszym rzędzie do podniesienia tego ludu, a uczynisz to, gdy sam, pracując nad sobą, będziesz umiał równocześnie oceniać i rozumieć pracę i dolę ludu, a pracę tę i dolę nauczysz się cenić i rozumieć, gdy sercem patrzeć będziesz na pracę twych rodzicieli, więc:

Idź na pole,
Gdzie pot ludu wsiąka w rolę,
Gdzie pod jasnem naszem nie-
[bem
Kłosy brzęczą żytnim chlebem,
Jako struny szklane...
Idź i słuchaj!—A w tym szumie
Może serce twe zrozumie
Jakie to tam rosy świecą,
Jak masz uczcić dolę kmiecą
I zgrzebną sukmanę [1]).

Człowiek, który się wstydzi swych rodziców, wstydzi chłopskiej sukmany, nigdy nie będzie zdolnym do pracy wśród ludu, człowiek taki będzie wśród ludu w pustyni, a

Kto zawsze żył w pustyni,
niechaj nikogo ten nie wini,
że nie podniosą się rozpacze
i tylko nad niemi kruk zakracze.
Kto się nie imał ludzi sprawy,
nie wcielał siebie w ból ich
[krawy,
niech nie narzeka ten z pod
[ziemi,
że ludzie nad nim idą niemi.
Kto kochał tylko wiatr i skały,
od skał i wichru li ma prawo
żądać, aby go żałowały,
kiedy pod zimną legnie trawą [1]).

Ojciec twój i matka niech ci będą świętością, niech ci będą skarbem, światem. I mów sobie ciągle z Konopnicką:

Bym anielskiemi umiał mówić
[słowy,
By cię z słów moich rajskie wi-
[ły kwiatki,
Kiedy najdroższe polecam ci
[głowy
Ojca i Matki!
Jak drobny kłosek pod słońca
[promieniem
Wyrosła w ziarno do plonu, do
[życia,
Tak ja z ich miłem imieniem
Rosłem z powicia.
Co wiem, czem jestem, co my-
[ślę, czem żyję,
Wszystko mi przed niem objawia
[twą chwałę,
Źródło miłości z ich serca mi
[bije —
Na życie całe!
Gdy ojciec dla mnie o kęs wal-
[czy chleba,
Gdy matki błyśnie uśmiechem
[twarz blada,
Wtedy Twój, Panie, z błękitów
[gdzieś nieba,
Cień na mnie pada...
Wtedy to chciałbym skrzydłami
[lotnemi
Za Twoim wielkim podążyć przy-
[kazem,
Wtedy to czuję, że *oni na ziemi*
Twoim obrazem!
O chroń mnie Panie, bym kiedy
[złym czynem
Miał ich zasmucić, zasępić im
[czoła!
O spraw, niech czują, że dałeś
[im synem
Swego anioła [1]).

C. d. n. *J. Ciembroniewicz.*

---

[1]) Marja Konopnicka.

[1]) Kazimierz Przerwa Tetmajer.
[2]) Konopnicka.

O zbieraniu materjałów ludoznawczych.

Czarownictwo i medycyna ludowa oraz zaklęcia i wróżby. Obok wierzeń skojarzonych z religją niemal każda jednostka posiada jeszcze własne, osobiste wierzenia, nie mające znaczenia obowiązującego dla ogółu. Owe wierzenia nie mają określonej całości, a przechodzą drogą zwyczajową często z gajów pogaństwa z pokolenia w pokolenie, tworząc bogate zbiory wierzeń czarowniczych, zabobonnych. Wiara w ich skuteczność na dowolnem, jednostkowem wypełnianiu, a głównem źródłem ich powstania jest ułuda, urojenie człowieka, że zdoła za pomocą własnych sił ziścić wszelkie swe pragnienia. To też wiara w czarownictwo opiera się głównie na tem, że ludzie „wierzą w to wszystko, co sobie życzymy, a czego się obawiamy uchodzi w naszych oczach za rzeczywistość“.

Z tej więc racji przedmioty lub zjawiska pozornie do siebie podobne są ze sobą łączone, np.: kobieta przykłada nóżkę dziecka nowonarodzonego do kawałka żelaza w tym celu, aby było mocne jak to żelazo; aby dziecko znów miało dobry apetyt, nabywają chleb od żebraków i dają mu do zjedzenia, gdyż się wierzy, że, ponieważ ubogi zazwyczaj jest głodny i wszystko zje, a więc i dziecko jeśli zakosztuje chleba ubogich będzie chętnie jadło i uzyska na stałe apetyt. (Gra tu rolę przeprowadzanie podobieństwa).

Również wszelkie wróżby i usiłowania zdobycia za pomocą zaklęć mocy nadprzyrodzonej powstawały w umysłach pierwotnych głównie pod naporem swych życzeń jednostkowych, a których źródłem w gruncie rzeczy jest uczucie tajnej obawy przed czemś niewiadomem, co każdej chwili może grozić człowiekowi nieszczęściem. To też urojenia i przywidzenia stawały się podłożem powstawania wróżb wszelakich. Te wyobrażenia i pojęcia przypominają wyobrażenia dziecka małego, któremu np. przy zabawie czasami zwykły kij może wydawać się koniem.

Wiara w siłę czarów, zaklęć, wróżb przechowała się do dziś jeszcze, gdyż człowiek w obliczu nieszczęścia, wątpliwości gotów nawet „brzytwy się chwycić byle jeno ratować siebie.

Poznanie zatem czarownictwa, któremu u nas w Polsce zbyt mało poświęcono uwagi, może odsłonić pewne, utajone strony duszy ludowej i wykazać dowodowo o ustnej łączności człowieka z minionemi wiekami.

Na wstępie należy nadmienić, czy w danej miejscowości, którą pragniemy zbadać i opisać, lud wierzy w czary i czy do ich wykonania udaje się do znachorek, owczarzy, czarowników? Podać ich nazwiska, wiek, sposób życia i od jak dawna trudnią się tym procederem, oraz czy za wykonywanie swych praktyk pobierają opłaty? O ile to jest możliwe warto, aby zbieracz poznał osobiście taką jednostkę i poczynił dokładny opis jej czynności.

Robiąc tego rodzaju opisy, należy je układać według działów np.: opisać czary odpędzające siły złe, poczem przystąpić do opisu czarów wywierających ujemny wpływ na otoczenie. Do pierwszych będą zaliczały się nap. czary przeciwko chorobom, nieszczęśliwym wypadkom i t. p.; do drugich rzucanie uroków, zaklinań i t. d.

Zapisywać należy na oddzielnych kartkach. Zebrać wszelkie słowa zaklętnicze, modlitwy, amulety stosowane przy różnych chorobach dzieci i dorosłych. Postarać się zebrać nazwy chorób i środki jakie lud stosuje przy pomocy znachorek i starych bab. Jak odczyniają uroki i jakich używają srodków w celu obrony przed czarownicą, lub w celu jej wykrycia? Czy przy leczeniu chorób są w użyciu pierścionki, korale lub inne przedmioty?

Czy przy leczeniu chorób używa się liczb lub słów magicznych, wypisywanych na kartkach lub ciele, jak to ma miejsce nap. przy tak zwanej „róży“?

Czy ludzie wierzą, że słońce, księ-

życ, tęcza mają jakiś wpływ dodatni przy leczeniu chorób?

Czy pewne choroby uważane są za karę Bożą i czy w tym celu składane są jakie ofiary?

Czy są ludzie tacy, którzy przechowują obcięte włosy, paznogcie i wyrwane zęby i dlaczego to robią?

Wszystkie tego rodzaju czary, zabobony naogół śmieszne i pozornie niemądre, stanowią medycynę ludową, ich wiedzę lekarską, jaką umysł pierwotny w celach obronnych sam sobie stworzył.

Zbadać, jakie stosuje lud w danej okolicy środki zaradcze w celu usunięcia panującej zarazy wśród bydła i ptactwa domowego?

Jakie zaklęcia istnieją w celu wywołania uczucia miłości, nienawiści, lub odrazy od wódki i jakich używają w tym celu środków?

Również należy zebrać wszelkie kategorje wróżb co do przyszłych zdarzeń i kto się niemi zajmuje. W tym celu trzeba spisać wróżby: o pogodzie, kradzieży, nadejściu choroby, śmierci, złej przygodzie i o wszelkich innych wypadkach życia codziennego.

Jaką rolę odgrywają we wróżbiarstwie świat zwierzęcy, roślinny, zjawiska natury, przedmioty i codzienne przygody?

Czy lud uważa sny za wróżby i jak je tłomaczy? Czy wierzą w kładzenie kart, przepowiadanie z ręki, z wody i t. p.

Wreszcie należy zwrócić baczną uwagę na przepowiednie dotyczące wybuchu wojny, jej przebiegu i końca. Jakie znaki zwiastują przyszłą wojnę?

Co zapowiada w rodzinie o śmierci żołnierza? (Nap. ukazywanie się duchów, przeczuć i snów).

Zebranie tego rodzaju danych wymaga sporo zachodu, jednakże pozwala nam dokładnie wniknąć w duszę człowieka, który nie mając wiedzy, jest przesądny i nieporadny wobec otaczających go zjawisk życia.

D. c. n. *Antoni Langer.*

Do Koleżanek i Kolegów!

Jest jedno miejsce czcigodne a pamiętne w Polsce, które przez pokolenia i wieki całe jest dostojnym symbolem całej Ojczyzny, skarbnicą Jej minionej chwały, świątynią narodowego Ducha, a zarazem niezdobytą warownią—redutą wiary i nadziei pospólnej w pogodną i potężną przyszłość — prastare mury królewskiego Wawelu.

W dniu zwycięstwa i potęgi Rpltej w Jego komnatach brzmiała radosną nutą pieśń wesela, na jego dziedzińcach i podwórcach grzmiały trąby i huczały działa, łomotały orle pióra husarji, lśniły pancerze i barwiły się kontusze—wczas niewoli i ucisku ku Jego cichym a zaniedbanym i opuszczonym salom i krużgankom, do świątyni bram i grobowcowych płyt leciały polskie serca skrwawione i rwały się umęczone dusze, by wchłonąć w siebie stamtąd moc wytrwania i przetrwania tych burz i gromów, aż przyjdzie dzień Wyzwolin!

I oto dziś, gdy to wyczekiwane słowo ciałem się stało, gdy nadszedł ten Dzień i opadły potrójne pęta — znowu jak dawniej zamek Wawelski będzie siedzibą tych, którym Sejm powierzy ster władzy i brzemię odpowiedzialności, trzeba więc szybko a sprawnie dokończyć dzieła odbudowy zniszczonych ręką zaborcy murów, trzeba zatrzeć hańbiące ślady przemocy i świętokradztwa, przywrócić Wawelowi dawny pełen przepychu i piękna wygląd. Dokonać zaś tego musi nietylko Rząd i państwo niejako z urzędu, ale i zbiorowy wysiłek całego społeczeństwa, ofiarność wszystkich warstw i stanów. Jestto obowiązkiem obywatelskim każdego, powinnością nas wszystkich, nakazem dumy i godności narodowej — jako spłacony dług wdzięczności świętej ojców pamięci i widomy znak łączności między staremi a nowemi laty.

Aby tę ofiarność obudzić i do składek szeroki ogół zachęcić, Komitet odnowienia Wawelu wstawia cegieł-

ki-kamienie w mury obronne z nazwiskiem ofiarujących po 30,000 mk. i już dużo osób prywatnych i instytucje złożyły tę sumę i widnieją tam na wieczne czasy. Ale brak tam niestety tylko organizacji ludowych, nie widać wcale ofiarności chłopa polskiego. Dotychczas ani jedna z 60 wstawionych tablic nie pochodzi ze wsi! Czy to nie wstyd i nie hańba dla nas, którzy jesteśmy dziećmi tej wsi. Czy to nie jest dowodem obojętności i ciemnoty strasznej, braku uświadomienia narodowego, tej szerokiej a czynnej miłości! Aby wziąć tę hańbę ze wsi polskiej zmyć, aby wstyd nie palił nam czół i lic, musimy my — zorganizowana młodzież wiejska—podnieść inicjatywę, rzucić w lud a zwłaszcza młodzież nakaz współdziałania w odbudowie Wawelu i musimy jedni z pierwszych pośpieszyć z tą serdeczną daniną, złożyć jaknajprędzej tę sumę 30,000 mk. i wmurować tablicę.

Wzywamy więc wszystkie nasze Związki Okręgowe, Zarządy Kół, całą młodzież wiejską do natychmiastowego zbierania na ten cel składek, urządzania przedstawień i odczytów, przeznaczania części posiadanej gotówki i nadsyłania tych pieniędzy do nas do Warszawy. Niech nikt z nas Koleżanki i Koledzy—nie ociąga się, nie wymawia lub zbywa byle czem, ale niech każdy daje hojną dłonią, radośnie a ochoczo, by suma przez nas zebrana była potężną manifestacją naszych uczuć, dowodem żywotności naszej organizacji. I wierzymy, że to wezwanie nasze dotrze do każdej chaty, że trafi do każdego serca i że poczną płynąć pieniądze i ofiary twardą od pługa i karabina dłonią młodzieży wiejskiej składane Ojczyźnie na chwałę, Wawelowi na odbudowę a starszym braciom i ojcom na przykład.

I gdy po Walnym Zjeździe pojedziemy w połowie czerwca liczną, bratnią gromadą na wycieczkę i gdy zawitamy w bramy Krakowa — niech wtedy oczy nasze ujrzą już na obronnych Wawelu murach szarą tablicę z lśniącym napisem.

Od Was to—Koleżanki i Koledzy—zależy tylko, od Waszej energji i zapału, a więc do czynu.

Ofiarny grosz na odbudowę Wawelu.

P. S. Wszystkie pisma prosimy o przedrukowanie niniejszej odezwy.

Z notatnika dla młodzieży.

W duszę każdego człowieka Bóg rzucił ziarno, z którego wykwita ukochanie przyrody. Coprawda brak pomyślnych warunków w wielu wypadkach przeszkadza normalnemu rozwojowi tego ziarna i wówczas człowiek zatraca łączność bezpośrednią z przyrodą i tem samem staje się duchowo pokrzywdzonym.

Wszak ludzie miasta, odsunięci od piękna natury, nie znają jej tajemnic i uroku niepojętego. To też jedynie w letnich miesiącach starają się choć na któtki przeciąg czasu wyrwać się na swobodę poza mury miastowego rozgwaru, by odetchnąć świeżością powietrza, pokrzepić swe siły i nabrać nowej otuchy do pracy. Ale niestety nie wszyscy mogą sobie na to pozwolić, bo nie wszyscy mają wolny czas na odpoczynek i nie wszyscy posiadają odpowiednie środki materjalne, aby móc sobie pozwolić na takie wytchnienie. Dlatego też wielu ludzi żyje w miastach takich, którzy od zarania życia, aż do zmierzchu bez przerwy przebywają w murach, nie wychylając się poza granice swego osiedla, zagnieżdżeni po suterynach i poddaszach zawsze zamknięci, jak więźniowie, bez słońca, kwiatów, zieleni łąk i swobody.

Ile smutku bezbrzeżnego i ile tęsknoty za słońcem mieści się w oczętach dziatwy miejskiej, która nigdy nie widziała lasu, pól i łąk, a ku którym coś ich ciągnie i wabi? Jakie mnóstwo istot ludzkich przedwcześnie z tego powodu gaśnie, poprostu zabijane przez niedostatek, poniewierkę i odcięci od cudów natury, której jedynie z braku odpowiednich

warunków materjalnych są pozbawieni? Tej ustawicznie dziejącej się krzywdzie ludzie oddawna starali się jakoś zaradzić. To też istnieją towarzystwa, organizujące wycieczki pozamiejskie, wysyłające dzieci wybladłe, wychudzone na tak zwane „kolonje letnie“. Są to jednakże półśrodki, które mogłyby wiele przynieść dobrego, gdyby ogół społeczeństwa przychodził z dostateczną pomocą.

My, dzieci wsi, jesteśmy, pomimo innych braków, stokroć szczęśliwsi od naszych braci z miast, bo przedewszystkiem żyjemy i rozwijamy swe siły na łonie wszechpotężnej przyrody, dającej nam zdrowie i słoneczną radość do życia. Dlatego też winniśmy o ile to jest możliwe ułatwiać i uprzyjemniać pobyt młodzieży miejskiej na wsi w letnich miesiącach. Wszak my im możemy wiele pokazać nowego na wsi, czego oni nigdy nie widzieli jeszcze. Do tego jednak trzeba dążyć, pozbywając się wszelkich uprzedzeń i niechęci. Prawda, że i młodzież miastowa również posiada owe uprzedzenia w stosunku do nas, które płyną głównie z nieznajomości życia wsi i mylnych sądów zasłyszanych od starszego pokolenia. Dlatego też Koła Młodzieży Wiejskiej, gdy będą organizowały latem czy to zabawy, czy też przedstawienia lub wycieczki, niechaj stale zapraszają młodzież przyjezdną z miast, by się poznać wzajemnie i zacieśnić węzły koleżeństwa, braterskości. Tego trzeba chcieć i dążyć z uczuciem szczerości i bezinteresowności.

Teraz pragnę przypomnąć wam, Koledzy, iż wielokrotnie poruszaliśmy na łamach „Naszej Drużyny“ myśl o pożyteczności urządzania przez nasze Koła Świąt sadzenia drzew. Nasze wezwania tu i owdzie znalazły należyte zrozumienie, jednakże dotychczas jeszcze Święto sadzenia drzew nie stało się u *nas zwyczajem powszechnym*, ujętym w szatę odświętnych, uroczystych obchodów, jak to ma miejsce w niektórych krajach na Zachodzie. To też wzywamy was ponownie do rozwinięcia w tym kierunku pracy planowej, boć wiosna już w pełnym rozkwicie i należy się spieszyć z organizowaniem takich świąt-uroczystości. Jako przykład godny naśladowania podajemy krótki opis uroczystości sadzenia drzewek owocowych. Oto we wsi Radoryży-Kościelnej w powiecie łukowskim nauczyciel Jan Gajek utworzył z dzieci, uczęszczających do szkółek w onej gminie: „Związek sadzenia drzew przy drogach“. Wydał nawet specjalną odezwę do starszego społeczeństwa z prośbą o poparcie, które otrzymał. W dzień świętego Józefa 19 marca, w imieniny Naczelnika Państwa, zgromadziło się mnóstwo ludzi do kościoła na uroczystość, jak również dziatwa z sześciu szkół gminy ze swemi kierowniczkami na czele. Po mszy św. rozdano przed kościołem 46 drzewek dzieciom, do których ksiądz przemówił po ojcowsku, poczem dziatwa złożyła uroczyste przyrzeczenie, że od dnia tego żadne z nich nie będzie niszczyło drzew, nie będzie obrywało nikomu owoców, ale przeciwnie zobowiązuje się drzewa owocowe pielęgnować. Po tem odbyło się poświęcenie drzewek przy dźwiękach pieśni „Boże coś Polskę!“. Również nauczyciel gorąco przemówił do zgromadzonych o Śląsku Górnym i bohaterstwie Naczelnika Państwa, a wreszcie udano się na drogę, gdzie były zawczasu wykopane przez dzieci dołki do zasadzenia drzewek. Najpierw zasadzono czereśnię i dano jej nazwę: „Czereśnia Odrodzenia Wolności“. Drugą nazwano: „Czereśnią imienin Józefa Piłsudskiego“, trzecią „Czereśnią założyciela Związku Jana Gajka“. Przy tem wznoszono okrzyki na cześć Górnego Śląska, Naczelnika Państwa i za pomyślność drzewek.

W dniu tym zasadzono: 44 czereśnie i 2 kasztany.

Nie piszę Wam nic więcej na ten temat, bo o znaczeniu owych świąt już pisałem, jednakże odpowiedźcie mi szczerze, otwarcie: czy taka uroczystość jest piękna i czy ją trudno zorganizować? Czy ona nie przemawia siłą piękna i prostoty do serc waszych? Odpowiedźcie kochani...

Antoni Langer.

Dwie książki.

Wieś polska za mało jeszcze zna życie i dzieła Adama Mickiewicza. Słowo Jego piękne a proste nie dotarło jeszcze do każdej chaty chłopskiej, choć to było serdecznem marzeniem i gorącem życzeniem Wieszcza. Przyczyna tego tkwiła w ciemnocie, opieszałości i obojętności samego ludu, ale także niemałą tu winę przypisać trzeba brakowi popularnych a tanich wydawnictw, któreby w przystępny sposób zaznajamiały warstwy ludowe z tą wielką postacią i jej bujną twórczością. Ongiś przed wojną Macierz Polska we Lwowie wydała wprawdzie najwybitniejszy Jego utwór „Pana Tadeusza" w bardzo gustownej szacie i tanio, bo oprawna w płótno książka kosztowała zaledwie 20 halerzy, ale nakład ten szybko się wyczerpał.

A tymczasem obecnie zmienione warunki bytu politycznego, zdobycie Wolności i wzmożony pęd do światy oraz powszechna demokratyzacja każą nam troskliwie nawiązywać tę nić łączności z przeszłością, zapoznawać najszersze masy z dorobkiem cennym a obfitym w myśli i uczucie naszych największych Duchów, by z ich ognia i wiary zaczerpnęły one dla siebie żaru i mocy do wytrwałej pracy i ofiarnej walki dla wspólnej sprawy.

I oto dziś powoli się to już robi. Ukazują się coraz częściej książki i wydawnictwa, które za cel sobie stawiają nie gonitwę za zyskiem czy schlebianie modzie zmiennej, ale właśnie tę apostolską zaiste pracę uświadamiania i oświecania. Hojną a serdeczną dłonią rzucają one najcenniejsze klejnoty myśli i ducha polskiego, przyoblekając w ładną a tanią szatę, by współwłaścicielem i niejako współbiesiadnikiem tych artystycznych rozkoszy uczynić nietylko bogatych paskarzy, utuczonych krwią i krzywdą bliźniego swego, ale każdego obywatela, który mówi i czuje po polsku.

* * *

I oto na dwie z szeregu takich wydawnictw książki, które świeżo się ukazały, zwracamy uwagę czytelnikom „Naszej Drużyny", gorąco zachęcając Zarządy Kół Młodzieży do zakupienia ich do bibljotek a poszczególnych członków do pilnego przeczytania. Obie dotyczą osoby, twórcy Ody do Młodości, będącej dotąd jeszcze przecież dla nas — młodzieży—wyznaniem naszej wiary.

Pierwsza to „Pan Tadeusz" czyli ostatni zajazd na Litwie, utwór, który z całej twórczości wieszcza nabliżej poziomem, treścią i nastrojem stoi wsi polskiej, maluje bowiem piękno życia wiejskiego, czar przyrody, tryb codziennych zajęć, obyczaje i zwyczaje, które w niej panowały. Trzeba się więc nam dzieciom wsi zapoznać z tą opowieścią dawnych lat, by była nam choć w części wzorem i przykładem w dzisiejszej odbudowie. Bo choć wiele się w ciągu tych stu lat zmieniło, choć życie poszło naprzód, ale ton, nastrój i atmosfera wsi Mickiewiczowskiej, ta polskość, przepełniająca w Soplicowie wszystko i wszystkich, ta pogoda sielska i dziś jak w 1812 roku musi wśród naszych pól i chat panować i królować. Niechże więc każden członek Związku Młodzieży zapozna się z tem dziełem, niech przebiegnie oczyma po tych wierszach, pochyli się nad obrazami pióra Andriollego, które przedstawiają różne sceny tego życia, niech napoi się do syta dźwiękiem słów, melodją rymu, pięknem opisu—a zamknie ostatnie karty „Pana Tadeusza", jak ów Sienkiewiczowski Latarnik podniesiony na duchu nieomal ze łzą w oczach.

Drugą książką nadającą się do bibljotek Kół Młodzieży to Adam Mickiewicz Jadwigi Marcinowskiej. Omawia ona barwnie a przystępnie dorobek, jaki narodowi pozostawił twórca „Dziadów". Daleka od zwykłej suchej formy życiorysu przepełnionego datami, obejmuje całokształt życia naszego Wieszcza, na tle utworów odtwarza z przedziwną prostotą a z wielkim zapałem duchowe oblicze Jego, jaśniejące czystością uczu-

cia, mocą poświęcenia, potęgą myśli. Wnika też bacznie w najgłębsze tajniki duszy poety, maluje jego walki, borykanie się z warunkami materjalnemi, prowadzi po gorzkiej a ciernistej ścieżce Jego życia, przywodzi na pamięć potomnym ten testament, jaki pozostawił, przekazał po sobie. I czytając te stronice, każden z nas lepiej zrozumie wielkość Mickiewicza, uświadomi sobie doniosłość Jego pracy, odczuje głębiej to tętno serca, które tak ukochało Polskę, że mogło bez pychy i dumy a w prostocie powiedzieć „Ja i Ojczyzna to jedno".

A przez to będziemy mogli wszyscy choć w części dostroić naszych myśli lot i życia szarego bieg do tych wyżyn, na które wzniósł się duch Adama.

* * *

Cena obu książek bardzo niska. „Pan Tadeusz" bogato ilustrowany kosztuje zaledwie 54 mk. Książka Marcinowskiej licząca 142 stron—tylko 50 mk., gdy dziś za paczkę papierosów płaci się 60 mk. a za funt masła przeszło 200 mk.

I dlatego mamy nadzieję, że te książki nietylko kupi do bibljoteki każde Koło Młodzieży, ale że znajdzie się ona w każdej chacie na stole lub półce. I niech w czas tych dni wiosennych, które w sercu ludzkiem budzą jakieś niezbadane tęsknice i porywy, często młode a krzepkie choć spracowane dłonie chłopskie sięgną po te książki i z ich treści bogatej niech czerpią pokarm i otuchę, światło i pokrzepienie dla siebie i braci.

Przesyłkę uskutecznia Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej odwrotną pocztą po nadesłaniu zamówienia i 130 mk. przekazem pocztowym.

A więc czekamy. *F. P.*

Z Kół i Związków.

Z Kamionki, p. Lubartowskiego.

Koła Młodzieży Wiejskiej w Kamionce i Siedliskach pow. Lubartowskiego zajęły się zorganizowaniem wspólnemi siłami obchodu imienin Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo na intencję Komendanta, poczem wyruszył pochód ze sztandarami i portretem Naczelnika Państwa. Podczas obchodu szereg okolicznościowych przemówień wygłosili: ks. Salomon z Lubartowa, nauczyciel miejscowy p. Wypiór, p. Tomasz Meksuła, p. Józef Wierzchoń oraz prezes Koła Młodzieży w Siedliskach Władysław Jędrzejowski.

Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie odegrane przez Sekcję Teatralną Koła w Siedliskach i poprzedzone odczytem.

Sprostowanie z Koła Młodzieży w Wysokiem, pow. Krasnystawskiego.

W sprawozdaniu z naszego Koła umieszczonem w № 15 „Naszej Drużyny" zakradła się pewna pomyłka, którą nam jako Zarządowi Koła należy sprostować.

Prawdą jest, że p. Inspektor szkolny, przypuszczamy, że mylnie poinformowany, opierając się na rozporządzeniu niedozwalającem wszelkich zebrań w szkołach, zabronił zebrań, natomiast nauczycielka tejże szkoły nie czyniła ze swej strony żadnych przeszkód, lecz przeciwnie swoją pracę i poświęceniem wiele przyczyniła się do rozwoju duchowego i materjalnego naszego Koła. Dodać należy, że p. Inspektor po wyjaśnieniu należytem wydał polecenie do wszystkich nauczycieli w rejonie naszej gminy zezwalające na wszystkie odczyty oświatowe.

Sekr. *F. Osoba.* Przewodn. *M. Wosiek.*

Praca Kół Młodzieży Wiejskiej w Okr. Włodzimierskim.

Koło w Kałusowie, gm. Grzybowica, pomimo że powstało dopiero w końcu lutego, odbyło już kilkanaście zebrań, na których w pogadankach były omówione dzieje Polski historycznej i współczesnej. Odbywały się śpiewy patrjotyczne oraz zabawy. Obecnie organizuje się sekcja oświatowa i przedstawienie teatralne.

Koło w Turji. Po inwazji bolszewickiej znowuż odżyło. Członkowie zbierają się w każdą niedzielę na czytanie książek historycznych oraz pism. W początkach marca odbyło się ogólne zebranie, na którem wybrano Zarząd i wytknięto sobie plan pracy.

Koło w Marjanówce. Koło to istnieje zaledwie 4 miesiące. W każdy miesiąc odbywa zebrania ogólne, na których są oma-

wiane ważniejsze sprawy. Prenumerowane pisma są odczytywane z zajęciem i pożytkiem. Sekcja teatralna przygotowuje komedyjkę „Jaśkowe zamysły". Sekcja oświatowa urządziła parę wykładów z historji i gieografji polskiej, a w programie ma zapoznanie młodzieży z historją literatury polskiej. W okresie akcji Górnośląskiej odbył się odczyt, na którym młodzież złożyła na rzecz plebiscytu 2165 mk.

Koło w Marcelówce. Powstało ono dopiero w d. 10 kwietnia r. b. Prac jeszcze żadnych nie zdążyło wykonać, jest jednak olbrzymi zapał i praca potoczy się żwawo naprzód.

Koło w Bielinie. Istnieje Już od 1920 r. Praca w Kole obecnie została podzieloną na sekcje: oświatową, teatralną i śpiewaczą. Sekcja teatralna przygotowuje się do odegrania komedyjki „Wigilja św. Andrzeja". Sekcja oświatowa przygotowywuje odczyt połączony z deklamacjami i śpiewem. Istnieje już biblioteczka Kółkowa.

Koło w Korytnicy. Powstało w dniu 11 lutego r. b. Liczy obecnie 45 członków. Posiada już biblioteczkę z 85 dzieł. Fundusze Koła obecnie wynoszą około 10000 mk. Praca zapoczątkowała się raźno i jest pewność, że nie osłabnie.

Koło w Wodzinowie. Powstało w d. 5 marca r. b. Założyło chór kościelny. Posiada własną orkiestrę dętą i smyczkową. Powołane zostały do życia: sekcja oświatowa i teatralna. 3 kwietnia odbył się odczyt o Górnym Śląsku. Po odczycię został odegrany dramat „Tchnienie nieskończoności", który się cieszył powodzeniem.

Okręgowy Związek w Łucku.

W dniu 2 kwietnia odbyło się tu zebranie Zarządu Okr. Zw. i Rady przewodniczących. Delegaci poszczególnych Kół składali sprawozdania z pracy za ostatni czas. Koła w Ozieranach, Antonówce, Krzemieńcu, Ożdżarach urządziły uroczyste zebrania i wieczornice w dniu imienin Naczelnika Państwa. W Krzemieńcu odegrano X Pawilon i na przyszłość mają się zająć teatrem oraz zorganizowaniem orkiestry. Kol. Typiak poleca prowadzić pracę według broszurki: „O samokształceniu" i wskazówek „N. Drużyny", co tydzień odbywać zebrania połączone ze śpiewem, zabawami, wycieczkami, czytaniem wspólnem.

Przyjęto program pracy na rok bieżący: sprowadzać książki i urządzić bibliotekę instruktorską dla Zarządu, zorganizować Koło prelegentów, którzyby mogli wygłaszać referaty i pogadanki w Kołach, pomiędzy 22 — 29 maja zorganizować kurs dla kierowników Kół. Wziąć udział w obchodzie 3 Maja ze sztandarem i banderją konną, a 26 zwołać ogólny Zjazd Młodzieży.

Typiak — członek zarządu.

Z Koła w Saniach.

Dnia 19 marca 1921 roku Koło Młodzieży Wiejskiej w Saniach urządziło obchód ku uczczeniu imienin Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego.

Na program złożyły się śpiewy patrjotyczne, deklamacje oraz referat o Józefie Piłsudskim.

Obchód zakończono odśpiewaniem „Roty" (na cześć Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego.

Przewodnicząca *Ir. Kowalska.*

Sekretarz *J. Ruda.*

Różne wiadomości.

Zgromadzenie Walne Związku Florjańskiego. Dnia 22 maja r. b. odbędzie się w Warszawie doroczne Walne Zebranie członków Związku Florjańskiego.

Zjazd Młodzieży w Lublinie. Dnia 8-go maja b. r. odbędzie się w Lublinie Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Lubelskiego. Każde Koło ma prawo wysłać dwóch delegatów i pewną ilość gości. Zjazd rozpocznie sie o godz. 1-ej po południu w lokalu Związku Kółek Rolniczych, Szpitalna 16. Wobec możności i znaczenia Zjazdu dla rozwoju organizacji Młodzieży Wiejskiej wszystkie Koła proszone są o nadesłanie delegatów.

Cukier dla pszczół. Chcąc przyjść z pomocą pasiekom, zdewastowanym w czasie inwazji bolszewickiej w byłym zaborze rosyjskim po prawej stronie Wisły i na wschód od Lwowa w Małopolsce oraz w kilku powiatach podgórskich Zachodniej Małopolski, gdzie był niepomyślny stan pogody w czasie zeszłorocznego miodobrania, M. R. i D. P. przyznało na ten cel 100,000 kg. cukru krystalicznego, z tej ilości dla Małopolski 40,000 kg., dla byłego zaboru rosyjskiego 60,000 kg.

Rozdawnictwo cukru dla pszczół zostało powierzone Naczelnemu Związkowi Towarzystw Pszczelniczych w Warszawie (Kopernika 30) oraz Małopolskiemu Towarzystwu Rolniczemu łącznie ze Związkiem Towarzystw Pszczelniczych w Krakowie.

Przedstawiciele instytucji, którym powierzony został rozdział cukru, zobowiązali się wpłynąć na pszczelarzy, korzystających z pomocy w cukrze dla pszczół, aby wzamian za otrzymany cukier oddali w lecie odpowiednie ilości miodu na potrzeby aprowizacji.

Zarząd Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego w Puławach zawiadamia niniejszem, że walne Zebranie członków tegoż Stowarzyszenia, odbędzie się dnia 22 maja b. r. w niedzielę o godz. 12-tej w południe w górnej sali Starostwa (b. Internat) w Pu-

ławach, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2. Wybór Prezydjum. 3. Odczytanie protokółu Zebrania Organizacyjnego z dnia 24. X. 1920 r. 4. Sprawozdanie Zarządu i Dyrektora z dotychczasowej działalności. 5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej (odczytanie protokółu). 6. Opinja przedstawiciela Centrali Sp. St. Roln.-Handl. w Warszawie o przebiegu i rozwoju Stowarzyszenia. 7. Oznaczenie najwyższej ilości udziałów, jaką członek mieć może. 8. Uchwalenie pożyczek wewnętrznych i zewnętrznych. 9. Rozpatrzenie i przyjęcie nowego Statutu dla Stowarzyszenia. 10. Wybór organów zarządzających (Rady Nadzorczej). 11. Wolne wnioski.

Zarząd.

HUMOR.

Na ulicy.

— Czego płaczesz mały?
— Bo majster, to żywy zegar.
— Co ty gadasz?
— Co kwadrans bije.

Filantrop.

Matka: (do syna który zjeżdża po poręczy schodów). Co robisz Stasiu?
Staś: Spodenki dla biednych dzieci.

Encykl. humoru polsk.

Od Redakcji i Administracji.

Stwierdziliśmy, że nowe pismo polityczne P. S. L. „Wola Ludu" jest rozsyłane naszym prenumeratorom według naszych drukowanych adresów. Ponieważ jako organizacja apolityczna nie możemy i nie chcemy popierać żadnego pisma partyjnego, przeto jaknajkategoryczniej stwierdzamy, że Redakcji „Woli Ludu" adresów prenumeratorów nie dawaliśmy naszych i jedynie możemy przypuszczać, że zostały one nam skradzeiou.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna" Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter. Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za I kwartał 1921 r. mk. 80, za II kwartał mk. 160. Numer pojedynczy I kw. 8 mk. II kw. 15 mk.

Redaktor i Wydawca: JÓZEF NIEĆKO. Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.